

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. Szewska L. 21.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie ztr.	6 [•]	Rocznie ztr.	7 [•] 20
Półrocznie	3 [•]	Półrocznie	3 [•] 60
		Miesięcznie	ct. 60
		W Niemczech:	
		Kwartalnie	1 [•] 80
		Kwartalnie	3 m. 60 f.

Numer pojedynczy 5 centów.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny raz 5 centów. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekt, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejsc. po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejsc. po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu; za razy następne połowę ceny.

Kurjer wychodzi w Poniedziałki, Środy i Piątki o godz. 10 rano.

Autonomia Galicyi i jej samorząd.

Niejednokrotnie zdarzało się nam spotykać ze zdaniem, jakoby ostatnie dwadzieścia lat autonomji galicyjskiej przypominały mniej więcej równie długi okres w Polsce, pomiędzy pierwszym rozbiorem a Sejmem Czterolatnim. I tu i tam — powiadają — widzimy programy, miast czynów, niekiedy dobre chęci jednostek, zmarnowane, wskutek braku poparcia ze strony ogółu, wreszcie zarodki nowych organizacyj na polu ekonomicznym i społecznym, rokujące lepsze na przyszłość nadzieje.

To piętno niedojrzałości i niewyrobenia politycznego, wyciśnięte na samorządzie galicyjskim, te ustawiczne żale na bardziej akademicką, niż praktyczną stronę naszej autonomji musiały oczywiście pobudzić krytyczne umysły do źródłowego zbadania ujemnych pierwiastków, tkwiących na dnie powyższych urzędzeń.

Na wstępie zaznaczyć wypada, że pojęcia autonomji i samorządu bynajmniej nie są analogiczne. Pierwsza bowiem oznacza uznawanie i poszanowanie odrębności narodowej kraju, który wchodzi w skład państwa, a więc istnieć może nawet pod rządami despotycznymi, drugi zaś określa stosunek rządzonego do najwyższej władzy państwowej, wskazuje zatem jakie sprawy miejscowe mogą być załatwiane przez samo społeczeństwo i zależać od jego decyzji. Ztąd logiczny wniosek, iż samorząd niema miejsca pod taką formą rządu, która władzy państwowej nie zakreśla ściślejszych granic.

Wiadomo chyba każdemu, jakie dobrodziejstwa zawdzięcza Galicya wprowadzeniu autonomji (21 gru. 1867 r.) — wyszcze-

gólniać ich tedy nie będziemy, natomiast zwrócimy uwagę na kwestję samorządu, nadanego statutem krajowym z dnia 26 lutego 1861. Rzecz tę poddaje spokojnej, beznamiennej a bardzo rozsądnej krytyce p. Antoni Wrotnowski, znany z prac swych w dziedzinie prawnej i ekonomicznej.

Zadanie redaktorów statutu krajowego polegało: 1) na rozwinieciu interesów i praw kraju, wchodzących w ten zakres, i 2) na zaprojektowaniu takiej formy wykonywania rzeczonych praw, która najskuteczniej odpowiadałaby państwowej myśli samorządu. Z pierwszą częścią zadania uporali się pp. redaktorowie w ten sposób, iż wymienili te atrybuty Sejmu, jakie dawały się pomieścić w ramach ustaw zasadniczych państwa, bez jakiegokolwiek modyfikacji w zakresie samorządu. Druga połowa bardziej zaabsorbowała umysły redaktorów, którzy zwrócić musieli przedewszystkiem uwagę na wyjątkowy stosunek kraju do ówczesnych władz polityczno-administracyjnych. Tutaj popełniła redakcyja, zdaniem p. Wrotnowskiego, błąd kardynalny. Panowie ci, pominęli wzory zagraniczne, gdzie formowano właściwy samorząd t. j. zapewniając przedstawicielom społeczeństwa prawo wydawania ostatecznych uchwał i rozciągania nad nimi kontroli, a w miejsce tego uznali za stosowne stworzyć dualizm, czyli połączyć pojęcia autonomji i samorządu. Redaktorowie chyba przypuszczali, że samorząd nie byłby zupełny, gdyby obok Sejmu i Rad powiatowych nie powołano do życia nowych władz administracyjnych. Dualizm taki wydał fatalne owoce.

Każdy kraj widzi nieodzowną potrzebę w istnieniu trzech władz: centralnej, prowincjonalnej danego okręgu, wreszcie miejscowej. Do utrzymania ich przyczyniają się mie-

szkańcy przez płacenie odpowiednich podatków. Ostatnie winny być unormowane w stosunku do siły płatniczej kontrybuentów, w przeciwnym bowiem razie narażają kraj na niechybną ruinę ekonomiczną. Ztąd logiczne prawo: im społeczeństwo uboższe, tem mniejsze winno ponosić ciężary. Redaktorowie statutu krajowego innej widocznie holdowali logice.

Nie zwracając uwagi na to, że Galicya jest ze wszystkich krajów najuboższą, że przez lat 80 systematycznie zubożana, była w roku 1861 najmniej w środku zasobną — redakcyja zaproponowała organizację samorządu, opartą na znacznym powiększeniu ciężarów. W ten sposób ma kraj nasz pięcioraką postać rządu krajowego. Opłaca we Lwowie dwie centralne władze: Namiestnictwo i Wydział krajowy, nadto dwie prowincjonalne: Starostwo i Wydział powiatowy, wreszcie przyczynia się podatkami do utrzymania władz państwowych w Wiedniu. Ten „szczęśliwy” projekt pociągnął za sobą niesłychane wydatki. Dość powiedzieć, że ciężary te pochłonęły od r. 1861 do dziś przeszło 20 milionów złr., słusznie też powiada p. Wrotnowski, że „samorząd, polegający w zasadzie na powołaniu społeczeństwa do brania udziału w zarządzie kraju, nadając mieszkańcom głos w pewnych ściśle oznaczonych sprawach, nie wywoływał wcale potrzeby organizowania oddzielnej dla spraw tych, a tak kosztownej administracji, która mogła być poręczoną władzom krajowym, ustanowionym przez rząd, jak to ma miejsce gdzieindziej.” Na usprawiedliwienie tego fałszywego kroku ze strony redakcyi statutu, powiada p. W. że w roku 1860 społeczeństwo nie miało jeszcze zaufania do władz rządowych biurokratycznych, które uważano za pierwiastek wrogi narodowi.

TALMI-ZONKA.

5)

NOWELLA

Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy)

Sympatja publiczności i przysięgłych przeważała dotąd na stronę występnej kobiety.

Teraz jednak wystąpił z obroną Teodora Sydor Szamielicz i dobywając z teki kolejno różne dokumenta, wyjaśniał przysięgłym, kim mianowicie była Katinka Darinkowna. Był to wzór bezwstydu. Nie tylko teraz, ale niezliczone już razy zdradziła swego męża, a czyniła to z pierwszym lepszym mężczyzną, który jej się nawinął. Na zakończenie zaprodukował Sydor list, najzupełniej potępiający Katinę. Nosił on datę z czasów jeszcze jej panieńskich, a pisany był do pewnej „fabrykantki aniołków” w Pskowie.

Dowód ten wywołał w sali ogólne rozczarowanie. Przysięgli spojrzeli po sobie, a kobiety na sali szeptały:

„I ona považała się kupować poświęcaną lalkę z wosku!”

To wołająca o pomstę bezczelność!

A oskarżona? Katinka, na ostatni cios jaki w nią wymierzono, poczęła się w głos śmiać.

Nie ulegało wątpliwości, iż przysięgli jednogłośnie oświadczą: „winna!”

Przemówił jeszcze oskarżyciel, hańbą okryty mąż, do przysięgłych w te słowa:

„Panowie! Nie wyrokujcie zbyt surowo nad tą nieszczęśliwą. Nie tyle ona winna, ile jej wychowawcy, którzy złym przykładem zatruli jej

duszę. Wiem, że prawo nasze jest nieubłagane i tej kobiecie żadnych odemnie alimentów nie przyznaje. Ja idę jednak za głosem serca i ofiaruję jej w pamięć utraconego szczęścia 20,00 rubli. Niech żyje zdala odemnie według upodobania”.

Usłyszawszy te słowa, Katinka Dariukowna poczęła szlochać a następnie padła Prokopowi do nóg, chcąc je okryć pocałunkami.

Ale Prokop odsunął ją wyniośle, mówiąc: „Nie zbliżaj się pani do mnie. Życzylbym sobie, abyś opuściła Rosję natychmiast i na zawsze.”

Życzenie to Prokop poparły władze. Gdy bowiem w tydzień doręczył mu Sydor Szamielicz wyrok sądu, z potwierdzeniem „najświętszego” synodu, orzekający jego rozwód z Katinką Darinkowną, udał się Prokop do biura żandarmów, gdzie nie odmówiono mu eskorty dla odstawienia do granicy byłej jego małżonki.

Tego samego dnia, gdy Katinka opuszczała Rosję na zawsze, Anna Jelenowna zamieniła z Prokopem pierścionki, a ślub ich oznaczony został na pierwszą niedzielę po Trzech Królach.

* * *

„Nieprawdą?” mówił Sydor, popijając szampana, do Prokopa: „jak to łatwo oddzielać olej od piasku? Potrzeba tylko mrozu i... rubli”.

* * *

W wigilję ślubu, podług odwiecznego zwyczaju, wszystkie przyjaciółki zebrały się z Anną Jelenowną.

Niektóre przybywały osobiście do mieszkania, inne pozostawiały tylko u portjera karty wizytowe, które następnie kamerdyner odnosił na srebrnej tacy swojej pani.

Anna Jelenowna układała te karty porządkiem w pudełeczku japońskim, gdy nagle wzrok jej padł na następujące nazwisko:

Madame Procope Alexiejewitsch née Katinka Darinkowna.

Anna, niemal zeszywniała ze złości, spytała kamerdynera:

„Zkąd ta karta wizytowa tutaj?”

„Oddała ją jakaś dama, która oczekuje w przedsiionku”.

Anna podała kartę wizytową i rzuciła kawałki na tacę kamerdynierowi.

„Odnies to jej zaraz i powiedz, że tego rodzaju kobiety, jak ona, nie przestępują progu mojego mieszkania”.

Kamerdyner powrócił za chwilę, przynosząc tym razem na tacy fotografię i powiedział:

„Ta nieznajoma dama prosi was „sudarynia” o przyjrzenie się tej fotografii i pyta się, czyście ją kiedy widzieli?”

Fotografia przedstawiała młodą brunetkę o ściągłej twarzy.

„Nie widziałam jej nigdy”, odpowiedziała Anna.

„To jest fotografia tej damy, która przysłała kartę wizytową.”

„Wprowadź tę damę tutaj i nie wpuszczaj nikogo”.

(Dokończenie nastąpi.)

W dalszym ciągu swej sumiennej pracy omawia p. Wrotnowski stosunek Wydziału krajowego do Sejmu. Redaktorowie statutu z r. 1861 znowu źle postąpili, wprowadzając zasadę wyboru członków Wydziału, jednego przez posłów z kurii większej własności ziemskiej, jednego przez posłów z kurii małej własności, wreszcie trzech przez cały Sejm. Oczywiście, że przy tak różnorodnym składzie są do przewidywania dwie alternatywy: albo ustawiczna walka o zasady, albo też bezczynność, apatya.

Należało, powiada p. W. wybór członków Wydziału pozostawić marszałkowi krajowemu, a nieprzychylna ocena kierownictwa spraw winna była pociągać za sobą zmianę składu Wydziału. Redaktorowie postąpili sobie inaczej, wskutek tego zbrakło samoistnej władzy, któraby administrować mogła dziedziną samorządu, gdyż Wydział krajowy, po-przestawszy na roli „czynnika zawiadowczego i wykonawczego,” biernie spełnia polecenia Sejmu. Parlament tedy galicyjski, z natury rzeczy, powołany do czynności ustawodawczych i kontroli nad biegiem spraw kraju, stał się jednocześnie instytucją, administrującą dziedziną samorządu. Skutki takiego dualizmu dziś dotkliwie uczuwać się dają. Rolę regulatora na sferze ustawodawczej, objął rząd, w innych zaś sprawach reprezentacya stoi odosobniona, niema żadnej władzy przed sobą, żadnego doradcy, decyduje w przedmiotach największej wagi (budżet krajowy) wszechwładnie, wskutek tego rezultat sejmowania jest słaby, jałowy. Wedle §. 22-go statutu krajowego, Sejmowi przyznano prawo uchwalania środków, mających pokrywać potrzeby samorządu, a tem samem pobierania dodatków do podatków państwowych bezpośrednich; obowiązek projektowania wydatków i stawiania w obronie budżetu przypada w udziale Wydziałowi Krajowemu. Ogranicza się on jednak tylko do przedłożenia samego projektu; po za tem nic nie robi, toleruje nawet wydatki miljonowe, choćby one całym swym ciężarem odbić się miały na biednej ludności.

W ostatnim rozdziale omawia p. Wrotnowski sprawy powiatu, czyli jednostki dla samorządu prowincjonalnego.

Zastrzegając sobie jeszcze głos w tej kwestyi na później, teraz podnieść musimy prawdziwe zalety publikacji p. W., jak sumiennosc opracowania, jasne i przystępne traktowanie omawianych kwestyj, wreszcie głęboko krytyczny zmysł autora.

J. Kucharski.

Czy zwierzęta mogą śmiać się i płakać?

Wielu badaczy natury zastanawiało się nad tem: czy zwierzęta mogą się śmiać i płakać? Kwestya ta dzisiaj zdaje się już być częściowo przynajmniej rozwiązana. Ażeby wywołać fizyczny objaw śmiechu, potrzeba posiadać dwa warunki, to jest: twarz, muskuly wraz z błoną poprzeczną, i duchową wyobraźnię pobudzającą, zniewalającą do śmiechu. — Niektóre zwierzęta posiadają właśnie obadwa te warunki. O szympansie powiadają, że się śmieje. Śmiech małpki Titi jest wszystkim znany. Pies może się śmiać i to nawet szydersko, jeżeli go do tego miłość, przyjemność, obłuda, a nawet chytrość zniewalają. W psach rozróżniają rozmaite rodzaje śmiechu: dobroduszne i złośliwe. Są one bardzo czułe na śmieszność, przytem często usiłują wzbudzać uśmiech na ustach ludzkich. Jeżeli im się to nie udaje, obracają się i tracą humor.

Pewien pudel starał się wyprawianiami przed swoim panem sztukami, których się sam nauczył, rozerwać go i zabawić. Gdy widział, że nie osiąga pożądanego skutku, mrucał markotny i zły. W londyńskim ogrodzie zoologicznym przebywał orangutan, okazujący wiele radości, gdy mu się udało wywołać ogólny śmiech pomiędzy przypatrującą się ludnością figlami, które lubił płatać.

Dr. Mood opowiadał o oswojonej kawce, która widząc jak chłopcy bawili się, skacząc przez koziołka, poczęła ich naśladować, znajdując w tem taką samą, jak oni przyjemność. Papuga potrafi

się śmiać wybornie; śmieje się z własnych swoich dowcipnych sprawek. Dr. White z Selbournu pisze o serdecznym śmiechu dziecięcia. Ulubiona sroka Jessesa, o której nawet wspomina w swojej *Historii Selbournu*, śmiała się tak naturalnym, serdecznym, wesołym śmiechem, że kto ją słyszał, nie mógł się powstrzymać od sekundowania jej. Opowiadają anegdotki o jaskółce wyprawiającej kotee figle i śmiejącej się z niej głosem podobnym do małego dziecka. Była raz hyena, wydająca tak osobliwe krzyki, że ją przeważano „śmiejącą się hyeną.” — W Australii żyje ptak, zwany „królewskim rybakiem,” którego także z powodu śmiechu „śmiejącym się gawronem” nazywają. Tony, jakie wydaje, podobne są do ostrego śmiechu ludzkiego.

W ogrodzie drezdeńskim przebywa obecnie rodzaj amerykańskiego gołębia żółtawej barwy, który co chwila wydaje okrzyki najzupelniej śmiech naśladowujące....

Skoro jest prawdą, iż pewne zwierzęta posiadają warunki śmiania się, to nie ulega wątpliwości, iż natura obdarzyła niektóre całym aparatem fizycznym do wyrabiania i wylewania łez. Psy, konie, niedźwiedzie, słonie, szczury, osły, muły, jelenie, małpy: soko, szympansy, mandryle, titi i inne, zresztą wielbłądy i girafy płaczą, skoro mają zmartwienie. Papugi nie posiadają łez, ale za to w smutku ciężko wzdychają, co jest prawie jednoznaczne. Szympansy płaczą, jeżeli się spodziewają kary; płaczą także małpy i słonie, gdy doznają krzywd, albo widzą nadzieje swoje zawiedzione. Płaczą: syngaleski słon, gdy zostanie schwytany, jeleni, gdy czuje, że nie umknie przed ścigającymi go psami, schwytany w pułapkę szczur w rozpacz, pewne gatunki małp, gdy się nad niemi rozczulać, żałować.

Pani Burton opowiada, iż w syryjskiej pustyni widziała łzy płynące z oczu wielbłąda. Pewien muł utracił władzę w nodze, z powodu przebicia jej dwucalowym gwoździem, wylewał z bólu i rozpacz łzy strumieniami.

Dr. Livingston opowiadał, iż miał małą małpę, zwaną Sokko, która lubiała bardzo siedzieć na rękach swojego pana; jeżeli ten nie chciał jej wiać na ręce, płakała gorzko jak dziecko, gdy mu krzywdę wyrządza. Dr. Boerlage strzelił raz jednego do małpy (samicy), siedzącej na drzewie i trzymającej w swych objęciach młode. Ciężko ranna, spadła z dzieckiem na ziemię i płacząc, zdechła. W oczach rannej girafy widziano także łzy kroplami ciekące. Gordon Eumming, znany podróżnik po Afryce, opowiada o wielkich łzach wylewanych przez zdychającego słonia.

Ofiary Wisły.

W żywej pamięci pozostają nam jeszcze tragiczne zgony w falach Wisły s. p. Podczaskiego, oficera i s. p. Lewandowskiego, rytownika, gdy oto onegdaj znów złożono ziemi zwłoki s. p. Józefa Kornela Schweigera, rzeźbiarza, *uzorowego* ucznia Szkoły sztuk pięknych, który kąpiąc się, utonął.

Trzy te wypadki utonięcia nastąpiły w biały dzień, w oczach wielu ludzi, zachowujących prze-rażającą obojętność dla ofiar i ociągających się z pośpieszeniem im na ratunek. Co więcej, wypadek ostatni przedstawia nam obraz bezprzykładnego lekceważenia życia bliźniego, otumanienia jakiegoś moralnego, lub wprost żdziczenia warstw niższych naszego społeczeństwa.

S. p. Schweiger, jak się dowiadujemy, dawał oznaki życia jeszcze, gdy go chłopcy z galarów schwytali na czołno i złożyli na brzegu. Środki więc ratunkowe jakiegokolwiek, zastosowane natychmiast, zdołałyby go utrzymać przy życiu. A jednak! z masy ludzi, przypatrujących się beżmyślnie nieszczęśliwej ofierze, nie znalazł się nikt, któryby zajął się dalszem ratowaniem topielca i ocalonemu już z fal Wisły, pozwolono wyzionąć ducha na brzegu!

Zaiste, taka potworna bezczynność wówczas, gdy ratunek życia bliźniego nie wymaga żadnej ofiary lub poświęcenia, takie zamarcie wszelkich uczuć humanitarnych, to już nie karygodna obojętność, to pospolita zbrodnia — morderstwo!

Wobec pociągających tak smutne następstwa wypadków, tym większym jest obowiązkiem władz jak najszybsze zarządzenie środków zapobiegawczych, na wzór miast innych. Obok starannego i częstego badania gruntu miejsc wyznaczonych na kąpiel, koniecznem jest utworzenie nad Wisłą, czujnej straży, z kilku ludzi odważnych i obeznanych z ratowaniem topielców. Jeżeli władze nie posiadają na to środków, winien im przyjść z pomocą ogół, szeroko nieraz szafujący funduszami nawet na cele nie ogólnoludzkiego znaczenia.

KRONIKA.

Komitet przyjęcia Cesarza, złożony z członków Rady miejskiej, zbierze się dziś o g. 5-tej po południu na posiedzenie. Jak słyszeliśmy, oprócz przystrojenia dworca kolei żelaznej flagami i wieńcami, na peronie urządzony będzie baldachim, oraz wzniesiony zostanie łuk tryumfalny u przejazdu w ulicy Lubicz. Dotąd niewiadomo jak długo Cesarz Franciszek Józef zatrzyma się na dworcu w Krakowie.

Jak donoszą z Wiednia, podróż Cesarza do Galicji będzie miała charakter nie tylko ściśle wojskowy, jako najwyższego wodza armji, ale i jako monarchy. Dlatego też odbędą się w Jarosławiu, a głównie w Pawłosiewie i Krakowcu, gdzie cesarz zamieszka, oficjalne przyjęcia. Według programu, Cesarz po przybyciu do Pawłosiewa 3-go września, udzielać będzie rano audjencyj i przyjmować rozliczne deputacje.

Prezes Akad. Umiejętności, Dr. Józef Majer, przesłał p. ministrowi Dunajewskiemu telegram gratulacyjny, z okazji mianowania p. Ministra zastępcą protektora Akademji, w miejsce śp. Alfreda hr. Potockiego.

Wartość odszukanych przedmiotów, skradzionych Akad. Umiejętności, według taksacyi sądowej wynosi ogółem 212 złr.

Właściciel Rabki p. Zubrzycki, dzięki inicjatywie dra Faustyna Jakubowskiego, oświadczył gotowość założenia w Rabce szkoły dla przemysłu domowego. Szkoła mieścić się będzie w budynku po browarze, odpowiednio przerobionym.

P. vice-burmistrz Podgórze prosi o wiadomość podaną w „Kurjerze” o przyjęciu J. O. Ks. Biskupa obiadem przez reprezentacyę m. Podgórze, w ten sposób, iż proboszcz miejscowy ks. kanonik Szerszeń, podejmował J. O. ks. Biskupa, obiadem, na który prócz innych osób, także członkowie Reprezentacyi miejskiej zaproszenia otrzymali.

Uroczystości jubileuszowe 200-letniej rocznicy 57 pułku im. ks. Sachsen-Coburg-Saalfeld, rozpoczynające się w dniu jutrzejszym o 8-mej wieczorem, odbędą się w dziedzińcu koszar Franciszka Józefa, przy ulicy Rajskiej. Wstęp na dziedziniec dla publiczności dozwolony będzie tylko za biletami, które wydaje adjutantura w koszarach. W niedzielę o g. 9½ parada całego pułku na Błoniach, msza polowa — oraz poświęcenie sztandaru przez J. O. Księcia Biskupa krakowskiego.

Teatr (My. S.) P. Alma wystąpił po raz ostatni we wtorek, w „Faustie” Gounoda. Piękną swą rolę odegrał i odśpiewał zupełnie zadowalniająco, i zyskał huczne oklaski i wywoływania. Partję swą od najpierwszej sceny aż do ostatniej śpiewał dobrze i muzykalnie. P. Alma będzie u nas zawsze mile widzianym i pożądanym gościem.

We środę ujrzeliśmy w „Boccaciu” dawną ulubienicę naszą, panią Boeska, w roli tytułowej. W roli tej próbowały sił różne polskie artystki — lecz żadna p. B. nie dorównała. Widzieliśmy i niemieckie śpiewaczki w roli „Boccacia”, lecz nie miały one tego wdzięku i szyku, co nasza artystka. Na wstępie powitano sympatycznego gościa salwą oklasków, trwającą bardzo długo, to samo nastąpiło po każdym akcie.

Wczoraj dano dawno niegranego „Barona cygańskiego” a wykonanie było dobre. Sztuka ta jest tak ulubioną, iż wychodząc z teatru wszyscy nucą sobie: „Aby sławę mieć, trzeba tylko chcieć...”

P. Dutôt (Pluciński), artysta dramatyczny i reżyser paryskiego „Odeonu”, bawi w naszym mieście w przejeździe do Lwowa, gdzie wystąpi gościnnie na tamtejszej scenie. Dyrekcyja krakowskiego teatru zaprosiła także podobno p. D. na szereg występów, które nastąpiłyby w połowie września. Mieliśmy sposobność kilka dni temu słyszeć p. D. deklamującego po polsku ustępy z „Świętoszka” Moliere’a, „Reduty” Mickiewicza, oraz innych utworów i na tej podstawie śmiało rokować możemy utalentowanemu artyście jak najlepszy sukces. Pomimo, że p. Pluciński od lat 15 przebywa nad Sekwaną, wymawia po polsku dobrze, wyraziście, interpretowanej roli nadaje piętno indywidualne, najdrobniejsze szczegóły traktuje z prawdziwą inteligencyą.

Krakowskie Tow. rolnicze przedłożyło Wydziałowi krajowemu projekt założenia szkoły dla gospodyń wiejskich, który wszakże nie został przyjęty. Wydział zarzucił projektowi, iż jest zbyt kosztowny i że zawiera ważne braki co do rozmiaru szkoły, planu nauk, etatu nauczycieli, preliminarza wydatków na założenie i utrzymanie szkoły, tak, że Wydział krajowy nie mógłby na podstawie takiego projektu przedłożyć Sejmowi wniosków. Wydział krajowy zawezwał komitet Towarzystwa, aby w myśl szczegółowych uwag, wypracował nowy projekt statutu dla szkoły gospodyń wiejskich i przedłożył go jak najrychlej Wydziałowi krajowemu, celem przygotowania sprawozdania na najbliższą sesję sejmową.

Ślub. W kościele OO. Karmelitów, odbędzie się jutro 24 bm. o g. 7-mej wieczorem, ślub panny Zofii Olszewskiej, córki dyrektora szkoły, Ludwika i Bronisławy, małżonków Olszewskich, z p. Józefem Zawistowskim, urzędn. Magistratu lwowskiego.

Bawi w naszym mieście p. Zygmunt Przybylski, utalentowany komedyopisarz, w powrocie z Iwonicza.

Poprawcze egzamina dojrzałości rozpoczyna się w Krakowie: w gimnazjum św. Anny 20 września; w gimn. św. Jacka 24 września; w gimn. III. 21 września; w szkole realnej 23 września bieżącego roku. W gimn. św. Jacka tudzież w szkole realnej odbędą się w tym terminie także egzamina zupełne, piśmienne i ustne.

Śłyszeliśmy, że w tych dniach ukazał się ma u nas pierwszy numer humorystycznego ilustrowanego wydawnictwa pt.: „Ogórek”. Ilustracyi dostarczyć mają pierwszorzędne siły malarskie, humoru zaś... „humoryści”. Czy tych ostatnich tylko nie zabraknie?

Nowy kwartalnik. Ukazał się pierwszy numer „Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych”, organu niedawno zawiązanego u nas Towarzystwa numizmatycznego, pod redakcją pp. Bartynowskiego i Lepzego. W numerze tym zwraca uwagę artykuł p. H. Merzbacha: „O zasługach numizmatycznych Lelewela”. Nowemu piśmu zaszliśmy: „Szczęść Boże!”.

„Świata” nr. 16 gromadzi w sobie prawdziwe cacka artystyczne w dziale ilustracyjnym. Winieta tytułowa Romana Kochanowskiego stanowi dla artystów, nie już profanów, utwór godny uwagi. Edward Loevy, podczas ostatniej bytności swojej w Krakowie, narysował portret śp. Iłasiwicza i rzecz ta wyróżnia się bardzo w tym rodzaju; inne ilustracje: Brylla, Lipińskiego, Bałłowicza, Kowalskiego, Brodzkiego stają na wysokości artysty istotnego. — Część literacka zawiera nadzwyczaj ciekawe sprawozdanie z kongresu kobiecego w Paryżu przez Radosławę; list z Anglii, przez Naganowskiego; dalszy ciąg zajmującej rozprawy Ferdynanda Hölsicka o Słowackim i „Wies Wisła” przez Świdarskiego. Dodatek pomieszcza komedję Triplinówny i Duchiniskiej, p. t. „Telegram”, jako też powieść Marii Szeligi „Na przebój”, gdzie autorka charakteryzuje młode dziewczę przebijające się przez trudności na polu nauki i samodzielnej pracy.

W Bystrzowie za Dębem, wczoraj w południe wybuchł pożar, który na szczęście ograniczył się na zniszczeniu jednej chałupy.

Dziecko tonące wyratował wczoraj na Wiśle, koło mostu podgórskiego, strażnik miejski, Maksymilian Sołtyk. Dziecko to wpadło do wody z galaru.

Ostrożnie... z nowymi guldenami! W Wiedniu ukazały się falsyfikaty nowych banknotów reńskich. Widać, że podrabiacze nie tracili czasu i na serjo wzięli się do łatwego zresztą dzieła: kompletnego zdyskredytowania nieudatego płodu muzy... walutowej. Będzie to prawdopodobnie powodem, że „nowe papierki” zastąpione zostaną niebawem jeszcze „nowszemi”.

Pod Żurawicą rozpoczęto już budowę baraków dla artylerii korpusnej. Wyasygnowanych przez delegację pół-miliona na budowę baraków zdaje się nie wystarczyć, gdyż na samo zakupno gruntów potrzeba będzie około 216.000 złr.

W Dublanach, w wyższej szkole rolniczej, rozpoczyna się rok szkolny w d. 23 września. Na uczniów zwyczajnych przyjmuje się kandydatów posiadających świadectwo dojrzałości z gimnazjum filologicznego, lub też szkoły realnej (oddziału matematycznego).

Grad wielkości pięści padał 20 b. m. w Morawji. Niektóre kawałki lodu ważyły pół-kilo. W Pohrlitz i Grussbach grad poranił wielu ludzi, pracujących na polu, a opowiadają także o zabitych. Szkody wynoszą 100,000 złr.

Z Antwerpii donoszą, iż zapomocą rządu argentyjskiego udało się odkryć szajkę agentów prowadzących handel dziewczętami, które wysłali do południowej Ameryki. Są to głównie polskie i rosyjskie dziewczęta, które pod różnymi pozorami dają się namówić do tej podróży w dalekie kraje. Przytaczają nawet przypadek, w którym niejaki S... krawiec z Warszawy chciał w ten sposób za pomocą trzech innych mężczyzn dziewczęta przetranszować przez morze. Nie udało mu się jednakże tą razą i został przytrzymany przez policję, która w porozumieniu z rządami niemieckim i rosyjskim dalszemu prowadzeniu tego rzemiosła będzie się starała przeszkodzić.

Roztargnienie Mickiewicza. O przygodach, które z powodu roztargnienia zdarzają się wielkim ludziom, pisano już bardzo wiele. Wypadek wszakże, który spotkał naszego wieszcza, należy do wyjątkowo zabawnych. Mickiewicz lubił nosić długie włosy i zarzucał je we wdzięcznym nieładzie na tył głowy. Pewnego razu, krocząc zwolna po ulicach Paryża, zatopił się cały w myślach, układając plan jednego z większych swoich poematów, aż wreszcie przypomniała mu się docho-

śność życia w uczuciu porządnego głodu. W roztargnieniu, zamiast do restauracyi, wchodzi do... fryzjera! W milezeniu zasiadłszy przed lustrem, bierze poeta leżący na stole dziennik i zaczyna czytać, podczas, gdy fryzjer, widząc długie pukle, otula go prześcieradłem i zabiera się do strzyżenia. Po pewnym czasie, skróciwszy czuprynę o cal, pyta Mickiewicza: Encore? — Encore! — niecierpliwie odpowiada głodny wieszcz, nie odwracając oczu od gazety. Fryzjer tedy uciną jeszcze jeden cal: Encore? — pyta znowu. — Encore! — brzmiał odpowiedź zaczytanego poety. Po takim zalecaniu, rozumie się, spada trzeci cal włosów, lecz przy ponownie powtórzonem: encore? zrywa się Mickiewicz i woła z uniesieniem: Jak pan śmiesz pytać „jeszcze”, nie poddawszy mi dotąd nie do jedzenia! W tejże chwili sekundzie rzuca mimowolnie okiem w zwierciadło i ze zgrozą spostrzega, że ma przyszło o połowę skrócone włosy. Opamiętanie przeszło za późno. Mickiewicz, zrozpaczony i zmieszany, zapłacił fryzjerowi za strzyżenie i uciekł pospiesznie do domu, gdzie przez dwa tygodnie zamknął się i czekał, aż mu choć trochę odrosną utracone zwoje włosów, wstydził się bowiem pokazać znajomym „zeszpecony”, jak się wyraził, opowiadając o tem pani N., z której ust anegdotę niniejszą mieliśmy sposobność usłyszeć.

Walki konno weszły w modę w Ameryce. — Pierwsza taka walka odbyła się w Cincinnati, o nagrodę 400 dolarów. Odbывa się ona tak, że zapasnik jadący konno stara się uchwycić drugiego i wyrzucić go z siodła. Sześć razy ścięli się z sobą w ten sposób dwaj zapasnicy w Cincinnati; pięć razy obaj z koni spadli, dopiero za szóstym natarciem udało się jednemu z nich wysadzić z siodła swego przeciwnika i rzucić na ziemię, samemu zaś w siodle pozostać. Walka ta sprawiła podobno wielkie wrażenie na widzach, nierównie większe od boksowań i wszelkich walk pieszo.

Olbrymie przedsiębiorstwo kolejowe, jak donosi „Northern Echo”, przedstawione zostało w projekcie Watkinowi, „królowi” angielskich kolei żelaznych. Jest to ni mniej ni więcej, tylko budowa kolei z Londynu do Indji przez Kurrachee. Tunel przez kanał stanowi część planu. Wszakże warunkową. Z Calais lub Boulogne prowadziłaby droga do Gibraltaru, ze zużytkowaniem istniejących już linii, zkąd na olbrzymich promach parowych pociąg dochodziłby do Tangeru. Z tamtąd szłaby droga wzdłuż północnych wybrzeży afrykańskich, przez Egipt, wzdłuż zatoki perskiej na Kurrachee, gdzie złączyłaby się z siecią indyjską. Projekt ten, wyglądający prawie bajecznie, zwrócił jednak uwagę angielskich kapitalistów i inżynierów i przedstawiony został sekretarzowi państwa dla Indji, lordowi Crossowi.

Olbrymi teleskop. Znany optyk amerykański Clark, któremu astronomowie zawdzięczają wielki teleskop w kalifornijskim obserwatorium Licka, zamierza obecnie zrobić jeszcze większy, którego koszt wynosić mają milion dolarów. — Soczewka tego teleskopu ma mieć 6 stóp średnicy, a stosownie do tego długość rury wynosić będzie 65 stóp angielskich. — Pan Clark ani na chwilę nie wątpi, że mu się uda odlanie i oszlifowanie tej olbrzymiej soczewki.

Za pomocą tego teleskopu księżyc wydawał się być kilka tysięcy stóp oddalonym od obserwującego i astronomowie będą mogli zdjąć z niego dokładniejsze mapy od tych, jakie dotąd posiadamy z Afryki. Nieocenione usługi odda także ten teleskop przy zdejmowaniu fotografii z planet dalszych.

Sąd lekarzy z r. 1835 o kolei. Pierwszą koleją żelazną w Niemczech była linja Norymburga-Türth. Otworzono ją d. 7. grudnia roku 1835. W kilka tygodni potem rząd bawarski spytał się radę lekarską o jej sąd, czy kolej korzystnie lub ujemnie wpływa na zdrowie ogółu. Odpowiedź wypadła bardzo niekorzystnie. „Wskutek szybkiego biegu pociągów podróżni dostaną prędzej czy później rodzaj *delirium furiosum*; ten sam los spotka i widzów. Dlatego też należałoby choć tych ostatnich, jako liczniejszych, uratować od zguby. Środkiem do tego stosownym byłoby zupełne zastąpienie pociągów, w biegu będących, przed oczami okolicznych mieszkańców. Uskutecznić to zaś można zapomocą zastąpienia toru z obu stron parkanami, na 5 łokci wysokimi”.

Wiadomości polityczne.

— W kołach dyplomatycznych paryżskich obiegają pogłoski, iż Bismark zaproponuje zebranie się w Wiedniu kongresu, który zająłby się sprawą ogólnego rozbrowienia się. Od stanowiska, jakie zajmą względem tego projektu Bismarka, Francja i Rosja, zależeć będzie jego urzeczywistnienie.

— Ces. Franciszek Józef ofiarował Bismarkowi swoje popiersie marmurowe, naturalnej wielkości.

— „Köln. Ztg.” donosi że wszelkie pogłoski o odwołaniu z Berlina ambasadora austriackiego hr. Szechenyiego, pozbawione są podstawy. 21 b. m. hr. Szechenyi rozpoczął dłuższy urlop, a powraca na swoje stanowisko w połowie października.

— Car 23 b. m. (dziś) udaje się do Kopenhagi, a 5 lub 6 września rewizytować będzie ces. Wilhelma, prawdopodobnie w Poczdamie.

— W dniach 16 lub 17 września odbędą się pod dowództwem ces. Wilhelma wielkie manewra kawalerii pod Springen w Hannowerze.

— Wojsko tureckie na Krecie powiększone ma być do 30.000 ludzi.

— 20 b. m. przybył do Strasburga ces. Wilhelm z Małżonką i liczną świtą. Podług doniesień francuzkich dzienników, na kilka dni przed przybyciem ces. Wilhelma, policja pozdierała plakaty, zalecające mieszkańcom usunąć się zupełnie od manifestacyi, czynionych na cześć ces. Wilhelma przez „prusaków”, nie mających nic wspólnego z Alzateczykami i Lotaryńczykami. Alzateczycy nie pokazują się nawet na ulicach.

— Dzienniki francuski donoszą, że Papież postanowił złożyć do dyspozycyi komitetu wyborczego „union romaine” sumę 500.000 franków, a to ze względu na przyszłe wybory administracyjne we Włoszech.

— Policja szwajcarska skonfiskowała pamflet na rząd federacyjny. Pamflet ten zredagowany był w 2 językach i wydany imieniem grup anarchistów, z różnych miast Szwajcaryi. Rząd szwajcarski obwiniony jest w pamflecie o „przyklaskiwanie egzekucjom anarchistów w różnych stolicach Europy i Stanów Zjednoczonych, oraz o ekstradycje najlepszych obrońców prześladowanych”.

Ostatnie wiadomości.

Buda-Peszt. „Pest. Lloyd” w telegramie z Wiednia zapewnia, iż wiadomość o kongresie co do ogólnego rozbrowienia się mocarstw, jest tendencyjnym wymysłem, na giełdy obliczonym.

Wiedeń. Cesarz przybył tutaj wczoraj z Ischlu, aby przyjmować Szacha perskiego.

Rzym. „Italie” donosi, że nuncjusz Galimberti przed odjazdem ces. Franciszka Józefa do Berlina otrzymał audyencję, na której prosił, aby cesarz przedstawił ces. Wilhelmu nieszcześliwe położenie Ojca św.

Wiesbaden. „Rhein. Courier” wbrew zaprzeczeniu „Posta”, stanowczo upewnia o odbyć się mających zaręczynach ks. Nassauskiego z ks. pruską Małgorzatą.

Rzym. Śledztwo w sprawie rzuconej bomby prowadzi się. Wczoraj aresztowano typografa Rotteliniego, znanego anarchistę i irredentystę. Przy rewizyi znaleziono u niego drukowane manifesty anarchistyczne i irredentystyczne. Policja znalazła w łóżysku Tybru kilka jeszcze bomb.

Londyn. Podług nadeszłych tutaj wiadomości z Krety, czynią Kreteńczycy przygotowania do wysłania deputacyi do ces. Wilhelma, podczas pobytu tegoż w Atenach, a to w celu prośnienia ces. Wilhelma o wzięcie w opiekę ich sprawy.

Rzym. Żandarmi papiescy zagrozili, że wystąpią ze służby, jeżeli żołd ich nie będzie podwyższony.

Wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Saturnin Stanisław hr. Szembek.

WYCIĄG

rozkładu jazdy pociągów kolejowych.

podług zegaru krakowskiego.

Przyjazd do Krakowa.

- 9:42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwoleczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
- 6:34 rano (poc. osob.) ze Lwowa, Podwoleczysk, Brodów, Sucheja, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórze, Suczawy, i Czerniowiec.
- 2:37 popoł. (poc. os.) ze Lwowa, Podwoleczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Muzo-Laborcz, Zagórze, Suczawy i Czerniowiec.
- 6:04 wieczór (poc. osob.) ze Lwowa, Sucheja, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
- 7:47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
- 7:27 rano (poc. osob.) z Oświęcimsa.
- 10:08 prz. poł. (poc. osob.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
- 5:22 po poł. (poc. osob.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
- 9:04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
- 10:04 wieczór (poc. osob.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
- 6:24 rano } (poc. mies.) z Husiatyna, Orłowa i Zwar-
- 4:25 po poł. } doniu (via Podgórze-Bonarka.)

MAGAZYN
H. KRETSCHMERA
W KRAKOWIE,
Rynek główny L. 10.

poleca w wielkim wyborze świeżo sprowadzoną kawę w najlepszych gatunkach jakoto: **Mokka, Jawa i Ceylon** po fl. 1.75 — 1.90 — 2.10 za kilo. Również dostać można codziennie świeżo palonej kawy tychże gatunków.

Wszystkie towary korzenne i norymberskie oraz SKŁAD PAPIERU po cenach umiarkowanych. 314 11—12

W. Stachowicz
KRAWIEC CYWILNY I WOJSKOWY
poleca 4—20

bogato zaopatrzony skład
WSZELKIEGO RODZAJU UNIFORMÓW,

jakoteż
wszelkie artykuły dla c. k. oficerów,
urzędników wojskowych i cywilnych.
Kraków, Rynek L. 30.

Koncesjonowane przez Wys. c. k. Namiestnictwo
Centralne Biuro Sług
JANA LITWIŃSKIEGO

urządzone na sposób pierwszorzędných miast europejskich
w Krakowie, w Ryнку głównym L. 5.
poleca urzędników przyw., oficyalistów, buchalterów, pomocników handlowych i t. p. bony, gospodynie, kasyerki, panny służące, kucharki, pokojowe, bufetowe, dziewczęta do wszelkich posług domowych, niańki, praczki, posługaczki, mamki, lokajów, stangretów, służących, posługaczy, stróżów kamienicznych, parobków, oraz wszelkiego rodzaju służbę dworską i miejską.

! Pewny środek na zasadzie dokonanych prób !

wył. uprzyw.: Fabryka, Wiedeń, Rosja
i państwo Niemieckie!

Medal Medal Medal
Warszawa 1885-1886. Kraków 1887. Symferopol 1888

Broszurka
80 stron druku

niezbędna dla każdego budującego
franko i bezpłatnie

„EXSICCATOR“

wyn. Inż. techn.: G. Ritter w Warszawie,
niszczy grzybek drzewny, osusza wilgoć i t. p.

Zarząd filii: Kraków ul. św. Sebastjana Nr. 5.

Ceny „Exsiccatora“ w Krakowie do 40 kilo — kilo po 40 cnt.
wyżej po 35 cnt.

206 12-2

Agentów poszukuje się.

M. Beyer i Spółka

158 66—P

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Maryi

Serya I. po 1 zlr. 1.

- 1 koszula damska, ubierana haftem.
- 1 kaftanik ranny, z pięknymi haftami.
- 1 spodnica z haftowaną falbaną.
- 1 para majtek z haftowaną falbaną.
- 1 koszula męska dzienna.
- 1 para kałesonów męskich.
- 4 ręczniki płóciennne.
- 6 chustek batystowych.
- 6 serwet deserowych
- 1 obrus.
- 1 fartuszek haftowany, kolorowy.
- 3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 zlr.

Serya II. po 1 zlr. 25 c.

- 6 chustek z kolorowymi brzegami — webowych.
- 6 chustek płóciennych, białych.
- 6 serwetek deserowych adamaszkowych.
- 1 obrus.
- 6 krawatek jedwabnych.
- 1 kaftanik trykotowy ciepły.
- 1 para kałesonów ciepłych.
- 1 para kałesonów z dymki angielskiej
- 1/4 tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
- 1 obrus z frendzlą i kolorowymi szlakami.
- 1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowymi szlakami.
- 1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 zlr. 25 ct.

Serya III. po 1 zlr. 75 c.

- 1 koszula damska szterlingowa z haftem.
- 1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
- 1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
- 1 spodnica ciepła trykotowa.
- 1 spodnica biała z zakładkami.
- 6 par mankietów damskich.
- 6 chustek batystowych francuskiej z najmodniejszą brzegami kolorowymi.
- 6 ręczników płóciennych
- 1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 zlr. 75 ct.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem że posiadamy na składzie wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecięcej w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz skład płócien krajowych i zagranicznych od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecięcych, oraz wyrobów trykotowych.

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger. Przesyłki na prowincję skutecznymy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

Serya IV. po 2 zlr.

- 6 chustek angielskich batystowych, z najmodniejszą brzegami kolorowymi.
- 6 chustek webowych, białych, cienkich.
- 6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
- 6 ręczników adamaszkowych, białych.
- 1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
- 1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
- 1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
- 1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
- 1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
- 6 par męskich skarpetek, ciepłych.
- 6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanymi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 zlr.

Serya V. po 2 zlr. 75.

- 1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
- 1 koszula nocna, damska, z francuskiego kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
- 1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
- 1/4 tuzina ręczników tureckich.
- 1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
- 1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
- 6 serwet stołowych, dużych adamasz.
- 1 obrus stołowy, adamaszkowy.
- 1 sznurówka francuskiego fasonu,
- 1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Serya VI. po 3 zlr.

- 1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
- 1 koszula dzienna, cienka, webowa naj. modn. fason, b. strojnie ub. haftem.
- 1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
- 6 prawdz. batystow. chustek białych.
- 6 par pończoch białych, cienkich.
- 6 prawdz. adamaszkowych ręczników
- 1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
- 6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowymi.
- 1 parasol elegancji.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje tylko 3 zlr.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż zajmuję się w r. b. wydawnictwem

„ANANASA“

KALENDARZA HUMORYSTYCZNEGO ILLUSTROWANEGO
na rok 1890.

Druk jego już 15 Września b. r. ukończony będzie.

Prócz treści kalendarzowej i belletrystyki najznakomitszych pisarzy będzie obejmował „Ananas“ wielką ilość obrazków humorystycznych i rodzajowych, oraz ogłoszenia.

Ponieważ „Ananas“ wyjdzie w frmoacie in 4-to

w 12.000 egzemplarzach

i we wszystkich księgarniach, oraz paruset agenturach nabyć go będzie można, nadarza się więc dobra sposobność umieszczenia inseratów, których cenę położyłem następującą:

Za całą stronicę zlr. 20—, za pół stronicę zlr. 12—

Przy przesyłaniu ogłoszenia należy dołączyć połowę należności. — Ogłoszenia przyjmuję tylko do 5 Września b. r.

Zajmującym się zbieraniem inseratów ofiarowuję 20% rabatu.

Dający inserat otrzyma Ananasa gratis i franco.

Jednocześnie wyjdzie popularny najtańszy w Galicji ilustrowany

„Kalendarz dla wszystkich“.

Dla PP. pragnących się inserować jednocześnie w obu kalendarzach cena inseratów do obu kalendarzy jest następująca:

Za całą stronicę zlr. 28—, za pół stronicę zlr. 16—

„ 1/4 „ „ 9—, „ 1/8 „ „ 5—

Kraków w Sierpniu 1889 r.

4-2

Z poważaniem

A. KOZIAŃSKI

właściciel drukarni w Krakowie.

Księża Piłajscy krakowscy

utrzymywać będą w przyszłym roku szkolnym jak dotąd

Konwikt młodzieży

uczęszczającej do szkół publicznych.

Za 400 zlr. rocznie, płatnych w ratach półrocznych 1 września i 1 lutego, lub miesięcznych, uczniowie otrzymują mieszkanie, żywność, korepetycję i ciągły, ścisły nadzór. Jeżeli z jednego domu oddaje się dwóch braci, cena opuszcza się na 350 zlr. od każdego.

Kraków, 16 lipca 1889 r.

Ks. Tadeusz Chromecki,

(1-2) Rektor kolegium.

Ośmioklasowy

zakład naukowy i wychowawczy
żeński

M. SERWATOWSKIEJ

w Krakowie

znajduje się obecnie przy ul. **Dolnych Młynów, L. 3.**

Cały dom wraz z obszernym ogrodem przeznaczony wyłącznie na użytek 3-4 Zakładu.

Zakład posiada prawo szkół publicznych.

Potrzebny jest

DOZORCA obeznany dobrze z robotami ziemnymi i robotami wodnymi, umiejący pisać i czytać — kawaler — w sile wieku.

Płaca stosowna do uzdolnienia. Świadectwa i dokumenta należy przesyłać pod adresą: „**Kierownictwo regulacji potoku Kisieliny**“. Poczta Siedliszowice.

(2-4)

WYCIĄG 5-ty z KATALOGU

DZIEŁ STARYCH i NOWYCH

wyprzedawanych w Sukiennicach L. 26.

Athanius. De rever. Stanisław Hosio 1560. 25 zlr.
Akt konfederacji Jeneralnej pod sterem Adama Czartoryskiego roku 1812 . . . 30 ct.
Ad Alexandrum Rossyarem Imperatorem Poloniae regem 1816 (wiersz łac.) 15 ct.
Ad congressum Didobonensem 1814 . . . 20 ct.
Aleksandra I. Odezwa do Narodu polskiego z Wiednia 1815 . . . 30 ct.
Aleksandra I. Zwołanie Sejmu Królestwa Polskiego 1818 . . . 20 ct.
Aleksandra I. Zwołanie Sejmu Królestwa Polskiego 1820 . . . 20 ct.
Ankwićza Józ. Kaszt. sand. Zdanie na seji sejm., 24 kw. 1789 . . . 20 ct.
Ankwićza Józ. Mowa na sejmie 2 października 1798 . . . 20 ct.
Actus accessionis ad vinculum confederationis 1764 . . . 1 zlr.
Apeknatski Odenil. Dzień 4 grudnia 1777 r., w Wilnie . . . 20 ct.
Byszewskiego Tom. Głos na posiedzeniu komisji Prawodawstwa Cywilnego roku 1809, 13 marca . . . 30 ct.
Byszewskiego toż samo 16 marca 1809. 30 ct.

Byszewskiego Głos w Sejmie 13 grudnia 1811 r. 30 ct.
Byszewskiego Głos w Sejmie 15 grudnia 1811 r. 30 ct.
Brzostowskiego Pawła. Epistola ad Stanisława Brzostowskiego 1767 . . . 30 ct.
Bogobojny i mądry książę Fryderyk August itd. Epigamma, u Piłajów 1811 . . . 30 ct.
Borakowskiemu Dominikowi z pow. imienia 1819 . . . 20 ct.
Bukiet dla J.W. Zofii z książąt Czartoryskich hr. Zamojskiej 1814 . . . 20 ct.
Bataille (Ja) d'Austerlitz. Hambourg 1806. 30 ct.
Cichowskiej Annie z Rutkowskich na dzień imienia, 1809 . . . 20 ct.
Czartoryski A. Rede bey der Proklamirung des G. M. dem Kayser aller Roysen itd. 50 ct.
Carmen duodecimo epigrammatum Domino Blanchardo d. 10 Maj. 1789 Warszawa 20 ct.
Cztery pory roku. Zabawa pośw. uroczystości imienia J.W. Ignacego Potockiego. Warszawa 1789 . . . 30 ct.
Czacki Michał. Głos na sejmie 11 Augusti 1789 . . . 20 ct.